



Czesław Miłosz

STAN POETYCKI

Jakby zamiast oczu wprawiono odwróconą lunetę, świat oddala się i wszystko, ludzie, drzewa, ulice, maleje ale nic a nic nie traci na wyrazistości, zgęszcza się.

Miałem dawniej takie chwile podczas pisania wierszy, więc znam dystans, bezinteresowną kontemplację, przybranie na siebie "ja", które jest "nie-ja", ale teraz jest tak ciągle i zapytuję siebie co to znaczy, czyżbym wszedł w trwały stan poetycki.

Rzeczy dawniej trudne teraz są łatwe, ale nie czuję silnej potrzeby przekazywania ich na piśmie.

Dopiero teraz jestem zdrow a byłem chory, ponieważ mój czas galopował i udręczał mnie strach przed tym co będzie.

W każdej minucie widowisko świata jest dla mnie na nowo zadziwiające i tak komiczne, że nie mogę zrozumieć jak mogła chcieć temu podołać literatura.

Czując cieleśnie, dotykalnie, każdą minutę, osuwam nieszczęście i nie proszę Boga żeby zechciał je odwrócić, bo dlaczego miałyby odwrócić ode mnie jeżeli nie odwraca od innych?

Śniło mi się, że znalazłem się na wąskim progu nad głębią w której widać było poruszające się wielkie morskie ryby. Bałem się, że jeżeli będę patrzeć, spadnę. Więc odwróciłem się, chwyciłem się palcami chropowatości skalnej ściany i powoli posuwając się tyłem do morza wyostałem się na miejsce bezpieczne.

Byłem niecierpliwy i drażniło mnie tracenie czasu na głupstwa, do których zaliczałem sprzątanie i gotowanie. Teraz z uwagą kroję cebulę, wyciskam cytryny, przyrządzam różne gatunki sosów.

1977

(Hymn o Perle, 1982)